



### Piąty Walny Zjazd Związku „Oświata” w Kurytybie.

(Ciąg dalszy)

Nakoniec mimo nawoływań i prób kolonie polskie nie korzystają dostatecznie i nie popierają tych szkół, które już dla ich dobra utworzono. I tak najpierw szkoła średnia w Kurytybie czyli kolegium im. Henryka Sienkiewicza, po trzyletniej swej działalności liczącej najwyżej zaledwie 40 uczniów w rocznej frekwencji i to w trzech klasach, chociaż skądinąd wiemy napewno, że 80 polskich uczniów uczęszcza do katolickiej szkoły niemieckiej a kilkunastu do heretyckich kolegiów amerykańskich. Gdzie się podział polscy chłopcy po ukończonej czwartej klasie? Skoro ich niema w kolegium Sienkiewicza, a niewielu chodzi ich do szkół innych, to w takim razie używają ich rodzice do pracy i zarobkowania po mieście, choć to przecież jeszcze dzieci 10 lub 11 letnie. Drugi rodzaj szkół niedoceniany przez kolonistów to szkoły gospodarze Sióstr Miłosierdzia. Są to małe internaty dla dorosłych dziewcząt, obłożone na środki majątniejszych lub średnio zamożnych kolonistów; niska stosunkowo opłata którą częściowo można nawet i w naturze uiszczać, powinna zapelniać dziewczętami polskimi te zakłady. Niestety tak nie jest. Znaczna większość dziewcząt w czterech internatach stanowią uczennice brazylijskie, co świadczy chyba o dobroci tych zakładów skoro tak skwapliwie się do nich garną. A przecież niejedyn kolonista, dając kilka lub kilkunasto kontowy posag córce, mógłby jej dać mniej jakie 600 milrejsów, a za to dałby tej córce jakieś okrzeseanie, naukę szycia czy porządków, których to rzeczy tak bardzo potrzebują nasze polskie dziewczęta po kolonjach. W dodatku szkoły te, dały nam już także w ostatnich dwóch latach 5 nauczycielek.

Niesłychane także nie o szkołach polskich u tych kolonistów, którzy wponiżają za ziemią w coraz większej liczbie zaszywają się w lasy z zachodniej Parany. Nawet najliczniejsza i najwięcej skupiona kolonia Amola Faco nie uruchomiła dotychczas szkoły choć od dłuższego czasu krząta się

około budyńku szkolnego. Można sobie wyobrazić, jakie to potomstwo polskie wyrósłoby przy takim opuszczeniu w tych odludnych stronach. Obfitość ziemi, bogactwo dóbr natury przy zupełnej pustce ducha.

Zapowiedziane rekolekcje dla nauczycieli, nie mogły się odbyć w tym roku, bo całą uwagę i czas wakacyjny musieliśmy poświęcić kursom, by naszym nauczycielom jak najlepiej wyszkolić.

Ks. Proboszcz Góral zwrócił uwagę, że taksamo niedoceniana jest bursa Księża Misjonarzy, tak pożyteczna dla synów kolonistów mieszkających poza Kurytybą, którzy chcą kształcić swoich synów w mieście. Z bursy chodzą uczniowie do różnych szkół a nadto korzystają jeszcze z kursów wieczornych.

Wśród pięcioletniej swej działalności spotkało „Oświata” wiele przeciwności, lecz z drugiej strony znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli jak wiele taki związek szkolny zdziałać może. Nie szczędzili też ofiar na szlachetne cele „Oświaty”. Dla tych wytrwałych swych zwolenników uchwalił Zarząd „dyplomy honorowe”, które wydano na Walnym Zebraniu następującym Członkom Założeń: Janowi Toporowiczowi, Ignacemu Siedzi i księdzu proboszczowi Franciszkowi Zdziale z Mateusza, księdzu prob. Józefowi Góralowi, z Abraches, p. Piotrowi Lewickiemu z Contendy od São José dos Pinhaes i księdzu rektorowi Stanisławowi Piasekiemu. Z członków wspierających otrzymali dyplomy: p. Stanisław Tempaki, Ignacy Kasprowicz, Roch Piekarczyk i ksiądz Jan Rzymelka z Kurytyby, Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły i Stefan Witosławski z Abranches i p. Lucjan Stencel z Mateusza. Na wniosek prezesa księdza Jana Rzymelki zebrani uchwalili jednogłośnie uczciwie nadać im dyplomów honorowych jeszcze następujących członków i przyjaciół „Oświaty”: P. Konsula Zbigniewa Miszke, p. sekretarza konsulatu Franciszka Szubera, ksiądz Jana Kominka z Itayopolis (Lucena), panów Kuhnów (ojca i syna) z Guajuwiry i Towarzystwo Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda za żywołliwe współpra-

cownictwo z Oświatą i użyczenie sali na Walne Zebrania. Po nadaniu dyplomów przemówił do zebranych pokrótce p. Konsul Zbigniew Miszke. Zaznaczył, że Polska, z której przed trzema dniami wrócił, troszczy się o swoich emigrantów i obecnie zawiązuje się w Polsce towarzystwo opieki nad wychodźcami. Przy tej sposobności podziękował p. Konsul Towarzystwu króla Władysława Jagiełły z Abranches za piękną fotografię „Siewcy” oprawną w artystyczne ramy z drzew parańskich, którą on wręczył p. Prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu. Prezydent Polski wzruszony tym dowodem pamięci z dalekiej Brazylii polecił T-wui kolonii w Abranches wyrazić swoje szczególniejsze pozdrowienie i podziękowania. C. d. n.

**OZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tam nie pomożesz,  
A gazetę swej szkodzisz.

### Wiadomości. Z POLSKI.

**NOTOWANIA KURSU ZŁOTEGO.**

Dolar w wolnym obrocie dnia 29-go grudnia w Warszawie 8 65 w żądaniu.

Dolar w wolnym obrocie dnia 26-go grudnia w Krakowie 8 85 złotych.

Dolar w wolnym obrocie dnia 29-go grudnia w Lwowie 8 75 złotych.

**OBNIŻENIE PENSJI POSELSKICH O 6 PROC**

Warszawa, 29-go grudnia. — Na dzisiejszym posiedzeniu konwentu senatorów postanowiono obniżyć pensje posłów i senatorów o 6 procent.

### PRYZRZECZENIE ŻOŁNIERZY SEKCIARZY NA WIERNOSĆ OJCZYZNIE.

Władze wojskowe wydały zarządzenie w sprawie składania przyrzeczeń wojskowych przez żołnierzy wyznawców sekt. Zaznaczyć bowiem należy, że żołnierze sekciarze odmawiali składania przysięgi, powołując się na swoje wierzenia religijne, co w konsekwencji powodowało pociąganie tych żołnierzy do odpowiedzialności sądowej.

Obecne zarządzenie postanawia, że żołnierze należący do sekt menonitów, baptystów, chrześcijan ewangelicznych i innych bezwyznaniowych, składają zamiast przysięgi przyrzeczenie

na wierność Ojczyźnie, a przy wygłaszaniu odpowiedniej formuły przyrzeczenia, trzymają prawą dłoń na sercu.

### PALCE PADEREWSKIEGO UBEZPIECZONE NA 50 MILIONÓW DOLARÓW.

Z Nowego Jorku donoszą, że p. Paderewski sławny muzyk polski, podczas koncertu w Carnegiehall skaleczył się bardzo dotkliwie w palec, tak że oderwał sobie paznokcie u palca. Mimo dotkliwego bólu, gry nie przerwał, lecz dopiero po skończonym koncercie poprosił o pomoc lekarską. Przy tej sposobności pisma podają, że jeszcze przed wojną palec Paderewskiego ubezpieczony był na 5.000.000 dolarów i że ubezpieczenie to po wojnie podniesiono do wysokości 50.000.000 dolarów.

### ŚWIĘTOKRĄDZTWO W WARSZAWIE.

Onegaj nieznaną sprawę dostali się przez okno kościoła Najsw. Rodziny na Powiślu do wnętrza i zrabowali z tabernaculum głównego ołtarza puszkę na komunikanty, tękę z melchizedechem do wkładania hostii św. oraz puszkę srebrną pozłacaną. Melchizedech był złoty, wysadzany rubinami. Świętokradców dotychczas nie wysłędzono.

### ZATAŃCZYŁA SIĘ NA ŚMIERĆ.

W mieście Równem na Wołyniu pasja tańca jest niemięjsza niż w Warszawie. Oto zdarzyło się tam, iż niejaka Marja Zawadzka, tańcząca dłuższy czas na zabawie w pewnym domu prywatnym, dostała krwotoku wewnętrznego podczas tańca i mimo natychmiastowego ratunku — zmarła.

### Z Brazylii.

#### Kurytyba.

**OTWARCIE KONGRESU PARANSKIEGO** odbyło się wśród zwykłych uroczystości dnia 1-go lutego. W otwarciu wzięły udział prócz posłów, władze wojskowe, cywilne i korpus konsularny. Odczytano mensagem czyli oredzie — sprawozdanie prezydenta stanu — Munhoz da Rocha. Stan ma przedewszystkiem, jak wogóle za rządów obecnego prezydenta, we wzorowym porządku finanse czyli skarb. Dochody w przeszłym roku wyniosły 19,619,525\$097 a rozchody 17,219,702\$700 co daje nadwyżkę 2,899,822\$397. Wszelkie raty procenta długów stanowych spłacono punktualnie nawet przed

### Kto chce

dobrze pojąć język naszych kolonistów i całe mnóstwo wyrazów zapożyczonych z języka brazylijskiego, a używanych w zajęciach codziennych, ten oiech kupi sobie za 1 mila Mały Słowniczek wyrazów zapożyczonych z języka portugalskiego, wydany przez p. Józefa Stańczewskiego. Wydawnictwo „Oświata” Nr. 10. Z tego słownika dowiesz się wszystkich wyrazów polozonych i nie będziesz już mudił ludzi ciągłymi pytaniami. Należytość można przesłać i w znaczkach pocztowych (selch) do redakcji „Lud”

czasem. Dług stanu Parany wynosi obecnie 53,623,566\$082 z czego na zagraniczne przypada 32,466,366\$82 a na wewnętrzne 21,154,200\$00. Nawet 700 tysięcy franków jest już w pogotowiu, na spłacenie w przyszłym roku procentów od długów zaciągniętych we Francji. W oredziu, z właściwą sobie śmiałością i otwartością mimo strasznej nagonki różnych wolnomularskich gazet, oświadcza prezydent, że na utworzenie dwóch dziejezji udzielił rząd pomocy w sumie 320 kontów. Nadto mieszkający Ponta Grossy i Jacarerezinho udzielił hojnej pomocy na budowę rezydencji biskupich, taksamo jak prefektura kurytybska zakupi plao pod pałac arcybiskupa w Kurytybie. Nadto w Foz do Iguaçu zostanie utworzona prelatura kościelna, a w przyszłości trzeba się liczyć z utworzeniem jeszcze dwóch biskupstw: w Porto Uniao i Guarapuawie. — Wogóle brędzie omawia wiele spraw gospodarczych, jak Herwa Mate i inne. Jednym słowem, zarząd Parany jest dobry pod prezydencją Munhoz da Rocha a stan finansowy wprost świetny.

### TOWARZYSTWO MUZYCZNE IMIENIA FRYDZYRYKA SZOPENA, a raczej prezesowa jego pani Konsulowa Miszke, wpadła na dobry pomysł urządzienia wielkiego wieczoru rytmiczno-muzycznego w teatrze Guayra w celu propagandy tegoż Towarzystwa i pozyskania większej liczby członków. Koncert, urządzony dnia 5-go lutego był bezpłatny, za zaproszeniami i staraniem przygotowany; spotkał się też z uznaniem ze strony wyższego towarzystwa brazylijskiego, które licznie zjawilo się na koncercie. Część rytmiczno-muzyczną wykonaną przez szereg panien polek i brazylijanek oklaskiwano bardzo żywo. Część drugą koncertową zapelnili gra swą artyści: Luty Kosobudzki i Alceu Camargo na skrzypcach, a panny Amaral i Gomm na fortepianie. Artystów, zwłaszcza skrzypków, nagrodzono żywymi okla-

# Sociedade Importadora Limitada

(Polska Spółka Handlowa)

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28.

posiada do publicznej wiadomości, że otwarta swój skład maszyn i narzędzi rolniczych. Poleca się względem polskiej kolonii. Posiada: LOKOMOBILE, PŁUGI w kilku gatunkach, MŁOCKARNIE, KIERATY, OPIELACZE, SIEWNIKI, KARTOFLARKI i t. d., oraz towary jak: drut, kolczasty, blachy do pieców kuchennych i wszelkie przedmioty do gospodarskiego i domowego użytku. — Centralny skład BERNEFUGO — najlepszego, honorowym dyplomem odznaczonego lekarstwa na berny. — Części zapasowe do aut: „CHEVROLET” i „FORD”.

skami. Koniec koncertu urozmaiciła deklamacjami i recytacją poezji brazylijskich przy akompaniamencie gitary p. Helena Magalhães Castro, którą powitała publika brazylijska z nieścianą radością a oklaskami zmusiła do powtórzenia kilku wesolych piosenek narodowych. Jednym słowem, dobrze udało nam się występem rozpoczęło Towarzystwo Szopena swoją działalność po powrocie z Polski p. Konsulowej Miskze.

**BRUNON LECHOWSKI**, znany polski malarz lekkich szkiców i prób malarskich, zjechał do Kurytyby dnia 6-go lutego do Rio de Janeiro. Dziwiny to artysta. Nie przywiózł ze sobą obrazów z Polski jak p. Pienkowski. Dopiero w Brazylii, w Rio de Janeiro, rozpoczął swą pracę artystyczną i obecnie posiada już 80 cennych płócien krajoznawczych i szkiców brazylijskich, z których urządził wystawę w Rio de Janeiro bardzo pochlebnie ocenioną przez dzienniki „A Noite” z 18-go stycznia i „Jornal” z 17-go stycznia. Wystawę odwiedziło 6 tysięcy osób. B. Lechowski, człowiek bez najmniejszych pretensji, przeżywa się przez życie w swej podróży artystycznej w sposób najprostsz; najpierw szuka pracy a potem maluje Brazylię, jej krajoznawstwo i szkice z życia. Jedne szkice sprzedaje a drugie przysyła do Polski z których utworzył zbiór na pamiątkę swej podróży po świecie. Wprawa w malowaniu i ujęcie szkiców świadczą o niestychanym opanowaniu pędzla i wielkim artyzmie. W Paranie zamysła za bawić kilka miesięcy jak w Rio. Energicznie przeżywa się przez świat p. Lechowski i własnymi środkami opłaca swą podróż artystyczną. Niema pretensji do nikogo, ani do Polski, i pod tym względem może nam być przykładem, bo u nas tu niemal każdy rodak ma pretensje i żale do Polski. P. Lechowski złożył po przyjeździe dłuższą wizytę Redacji „Ludu”; wiłamy serdecznie naszego Rodaka na ziemi państwańskiej O jego planach w pracy artystycznej napiszemy później.

**DNIA 6-go b. m. SEKCJA ŚW. STANISŁAWA** odegrała w „Związku Polskim” 3-aktową sztukę teatralną p. t. „Bez ten światy opłatek”. Zespół aktorów amatorów był odpowiednio dobrany i ucharakteryzowany a należał do najlepszych sił aktorskich Polonii kurytybskiej, dlatego też odegrano tę sztukę bardzo dobrze; niektórzy z aktorów wykonali swe role po mistrzowski, za co liczni goście sympatycznie grono aktorów hucznie oklaskiwali.

**Parana. PRUDENTOPOLIS.** — Do krwawej knihy Prudentopolskiej. — Ledwie brzmiało echo śmierci rusina Łopaciuka przebitego przez Wasyła Rawlika, a już znowu mamy do zanotowania do krwawej knihy Prudentopolskiej nowe morderstwo dokonane przez heroja Jakóba Hołodiwskiego, ukrainca z Barra d' Areia, na Sewerynie Szymańskim polaku. Oto dla bliżej przysiężny a właściwie żadnej, schodzi niewinnie ze świata powszechnie szanowany Szymański, osierocając żonę i czworo dzieci. S. p. Seweryn nie chce czyścić ścieżki sąsiada Hołodiwskiego bo on ma swoją własną na swój szkielet. Rozwścieklony sąsiad że go mazar nie słucha, hajże na lacha, kiedy tenże wraca z pola. Uderza go tak silnie łopatą w głowę że mu pęka czaszka; powalony go na ziemię oprawia razem z żoną swą ofiarę do syła. Zebrawszy omdlały Szymański resztkę sił, dowlókił się do domu, opowiedział jeszcze małżonce całe zajście i niebawem stracił przytomność żeby jej już więcej nie odzyskać bo nazajutrz przeniósł się do wieczności. Cześć jego pamięci! Polak.

**Rio de Janeiro.**

**SMUTNY OBJAW** — pod takim tytułem rozpisyje się dziennik „O Paiz” o 20 tysiącach rekrutów (insubmissos) którzy się nie stawili do wojska. Nie pomogły żadne prośby i groźby generałów komenderujących z 3 stanów: Rio de Janeiro, Dystryktu Federalnego i Espirito Santo. „O Paiz” pisze: Przypuszczamy, że w ostatnim czasie aż 20 tysięcy poborowych i wylosowanych nie stawilo się do wojska. To przecież całe zastępy ludzi młodych, którzy ładą pozorami chcąc się od wojska wykryć. Smutne to i to w chwili, gdy kraj szuka sił do swej obrony, aby utrzymać swoją powagę i znanoscien; smutne to i to w czasie, gdy inne państwa amerykańskie wzmacniają swe siły na lądzie i morzu, my tymczasem, którzy mamy tak świetną przeszłość przedstawiamy obraz zupełnej wzgardy naszych obywateli wobec ojczyzny. — „O Paiz” zwraca się później przeciw adwokatom szachrajom, którzy są więcej winni niż ich klienci; na końcu wzywa gazeta naród do jakiejś wielkiej akcji, któraby obudziła miłość ojczyzny w sumieniach tych nieszczęsnych 20 tysięcy młodych ludzi.

**São Paulo.**

**OKROPNA ZBRODNIA EMIGRANTA POLSKIEGO.** Dziennik „São Paulo Journal” z dnia 3-go lutego opisuje przerażającą scenę mordu żony i 3-ga dzieci, jakiego się dopuścił polak Franciszek Wolnicki, Zbrodniarz pochwycony prawie na miejscu strasznej rzezi, przyznał się do wszystkiego i z łodowatym spokojem opowiada przerażające szczegóły zarzynania swej rodziny. Franciszek Wolnicki liczy lat 33, był w Stanach Zjednoczonych na emigracji gdzie się ożenił i skąd przyjechał jako reemigrant do Polski z 3-giem dziećmi, które obecnie pomordował; Marja miała lat 10, Edward 8 a Józef 6 lat. Żona Anna również polka liczyła lat 27. Wyjechała z Polski do Brazylii, aby stać jak tyłu innych przedostać się do Ameryki północnej. Nie udało mu się. Przyjął więc pracę na koleje lecz to nie przyniosło mu spodziewanego większego zarobku. Zbrodniarz przed policja zeznał sam: „Nie miałem co jeść ani familji wyżywić nie mogłem. Chciałem się udać do wnętrza stanu na pracę, lecz Anna nie chciała. Wtedy postanowiłem skończyć z moją rodziną. Wczoraj popołudniu wziąłem Annę z dziećmi na przechadzkę do lasku pod Santa Anna koło São Paulo. Oddaliśmy się znacznie od miasta i wtedy myślałem, kogo wpierw zamordować, dzieci czy żonę — uznałem, że lepiej zacząć od Anny, by nie patrzyła na umierające dzieci. Miałem przy sobie wielki nóż kuchenny. Gdy Anna w lasku szła przedemną, nagle zaatakowałem ją nożem cios śmiertelny w głowę — krzyknęła przeraźliwie, wtedy jeszcze 4 czy 5 razy przebiłem ją nożem i padła bez ducha. Obróciłem się do dzieci, które krzyząc przeraźliwie chwyciły się mego surduta i prosiły mnie o życie. Pochwyciłem najpierw Marję i poderżnąłem jej gardło, postąpiła kilka kroków zalana krwią i padła. Pochwyciłem potem Edwarda i z tyłu w głowę zadałem mu cios śmiertelny nożem; mały Józio objął tymczasem rączkami umierającą siostrzyczkę, podskoczyłem do niego i nożem poderżnąłem mu gardło. W tej chwili spostrzegłem, że jakiś człowiek idzie ku mnie i chciałem uciec. — Rzeczywiście stróż lasku czy parku Lazaro Goés nadszedł usłyszawszy przerażające krzyki, a kiedy chciał uciec Wolnicki wtedy strzelił w powietrze; zbrodniarz stanął — przyprowadzony na miejsce do trupa żony, spokojnie pokazywał przerażonemu

stróżowi trupy pomordowanych dzieci, które się pławiły w krwi. Na policji zeznał zbrodniarz spokojnie i mówił słabo po portugalsku. Przyznał się, że jest polakiem i wkońcu rzekł w śledztwie: „No teraz im (pomordowanym) jest lepiej niż gdyby żyli.”

Dalsze śledztwo może jeszcze wykryje, czy mamy tu do czynienia z człowiekiem obłąkanym z powodu tułaczki i nędzy, czy też z okropnym zbrodniarzem.

**WYDATKI** przeznaczone przez rząd paulistański na zwalczanie nieładów w roku 1926 tym wynoszą 604,304\$009.

Na statku „Arlanza” przybyło do Santos 426 emigrantów z Czechosłowacji zamówionych do robót kawowych w São Paulo.

**Rio Grande do Sul.**

**KSIĄDZ PRAŁAT STANISŁAW WOLSKI** wydaje w São Luiz Gonzaga de Missoes bardzo pożyteczne pismo: A Boa Nova. W grudniowym zeszyt tego pisma podaje ksiądz Wolski następującą odpowiedź zaspisania „Estrella do Sul” w sprawie sławnego kurandiera i profesora Mozarta, który obecnie grasuje po Rio Grande: „Wiele osób zapytuje nas listownie, co mają sądzić o cudownych uzdrowieniach” działających przez profesora Mozarta. Na to podajemy wynik naszych poszukiwań: 1) Do dnia dzisiejszego nie znamy ani jednego chorego opuszczonego zupełnie przez lekarzy, któregoby uzdrowił profesor Mozart. Tosamo twierdził wszystkie księża stolicy (Porto Alegre) których się o to pytaliliśmy. 2) Zadaliśmy sobie trud i zwiedziiliśmy 20 chorych, z których jeden był ślepy a kilku sparaliżowanych, a którzy po imieniu z podaniem ulic i numerów domu po gazetach mieli być zupełnie uzdrowieni przez Mozara. Otóż stwierdziliśmy, że ani jeden z tych 20-stu nie był właściwie wyleczonym. To stwierdziliśmy i prosimy redaktorów pism, by to oświadczenie nasze ogłosili, aby ludność z wnętrza stanu nie traćła pieniędzy na bezużyteczną i kosztowną podróż do tego znachora.

Ponieważ zamierza się zlikwidować księgarni polskie pozostałe jeszcze z czasów Księgarńi Polskiej, postanowiliśmy sprzedać je po cenie niższej od kosztów. Sprzedaję drugą czytanke S. Stojiny po 1\$500, a trzecią po 2\$000, a to aby wszyscy mogli uczyć się i czytać tanim kosztem. Zauważam, że nieraz stare książki są lepsze od nowych pełnych błędów. Fratini & Cia.

**Ważna wiadomość z Polski.**

Posel polski i minister pełnomocny w Rio de Janeiro p. Mikołaj Jurystowski przesłał panu Feliksowi Pacheco brazylijskiemu ministrowi spraw zagranicznych pismo następującej treści: Rio de Janeiro, 1-go lutego 1926 roku. Poselstwo Polskie. „Wielmożny Panie Ministrze! Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że od mego rządu otrzymałem telegram, który zapowiada, że od DNIA 2-go LUTEGO OBOWIĄZUJE ROKU STACJA NADAWCZA RADIO Z WARSZAWY będzie codziennie o godzinie 15-stej według czasu Greenwich) rozsyłała komunikaty (wiadomości) dla prasy (gazet). Długosć fal radiowych (stacji telegrafu bez drutu) będzie wynosiła 18,260 metrów a z znakiem wywołania będzie A. X. L. i dodatk POLRAD (polskie radio). Będę wdzięczny Waszej Ek-

scelencji za zawiadomienie o tem odpowiednich władz. Z poważaniem Jurystowski. Minister Pacheco zawiadomiał zaraz o tem ministrów komunikacji i marynarki.

Przyp. Red. **WŁASNE POLSKIE RADJO** czyli stacja nadawcza telegrafu bez drutu o tak olbrzymiej sile fal elektrycznych jest wypadkiem o niezmierniej wprost doniosłości. Polska wyzwala się z zależności oboych stacji a zwłaszcza niemieckich i odtąd własnymi depezbami będzie mogła zwaloząć kłopotywa rozsiewane o niej zagranicą. Stacja, jak widać z długości fal elektrycznych, należy do najsilniejszych w Europie skoro dociera aż do Rio na półkule południowej a nasza Redakcja „Ludu” przylączyła się do radości narodu polskiego i życzy „POLRADIO”, by sławę Polskę rozpostarła po całym świecie.

**Telegramy z Polski.**

Warszawa, 3-go lutego. — Dotychczas nie przyszło jeszcze do ugody z tramwajarzami w Warszawie i cały personel obsługi tramwajów (bondów) strajkuje dalej.

**Telegramy ze świata.**

(W zwięzłym streszczeniu.)  
ANGLJA. — Ministerjum pracy w Anglii otrzymało z główniejszych krajów Europy przychylnie odpowiedzi w sprawie czasu pracy w przemyśle. Z tego powodu zamysła ministerjum pracy zwołać międzynarodową konferencję, na której ustalono by liczbę godzin pracy w przemyśle na całym świecie.

**STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI** — Senat amerykański 76 głosami przeciw 17 uchwalił przystąpienie Ameryki do Trybunału międzynarodowego w Hadze w Holandji (w ten sposób Ameryka wkrocza powoli w politykę Europy. Przyp. Red.)

**Odpowiedzi Redakcji**

P. Adam Wodarski. — 20\$ otrzymano.  
P. St. Kieras. — 10\$ otrzymano i łone sprawy załatwione.  
P. Michał Strykowski. — 20\$ otrzymano.  
P. Jan Gruczynski. — 10\$ otrzymano.  
P. Paweł Sawicki. — 5\$ otrzymano, inne sprawy załatwione.  
P. A. Trójnowski. — 10\$ i kalendarz otrzymano.  
A. Grygierowski. — 10\$ otrzymano.  
P. Jan Włóciński. — „Lud” wysłał się, zamówione rzeczy wysłano.  
P. Wojciech Jaroszewski. — 13\$500 otrzymano, kalendarz wysłano.  
P. Stanisława Zopaty. — Prosi się o wyraźniejszy adres.  
P. Rejonowski. — 17\$ otrzymano.  
P. Jan Welssman. — 10\$ otrzymano.  
P. Jan Klima. — 43\$ otrzymano.  
P. Julian A. Szeckowski. — 13\$ otrzymano.  
P. Stanisław Balewicz. — 10\$ otrzymano; „Lud” wysłał się.  
P. Ignacy Pospolinski. — 10\$ otrzymano.  
P. Feliks Wasicki. — 42\$ otrzymano i załatwiono.  
Padro Paulo Kap. — 27\$ otrzymano; zamówione rzeczy wysłano.  
P. Grzegorz Kulcsza Filho. — „Lud” 77 numer wysłał.  
P. Jan Sydor. — 20\$ otrzymano.

**KURS PIENIEDZY.**

Dolar	65820
Lira włoska	5280
Frank francuski	2260
Angielski funt szterling	133206
Pes./argentyński	2384
Frank szwajcarski	13380
Złoty polski	15200

**AKUSZERKA** Marja Gosławska z dyplomem ze szkoły położniczej w Warszawie. — Rua Desembargador Motta Nr. 6. Leczy choroby kobiece, pracowała w São Paulo w zwodzie akuszerkami 10 lat. **Swój do swego!**

**Wbij sobie dobrze te trzy ćwieki do głowy!**

Nie przewyższa nie na świecie Cafiaspiryny, która jest jedynym skutecznym lekarstwem przeciw wszelkim bólom głowy. Cafiaspiryna pokrzepia natychmiast siły i nie atakuje serca.

Każde pudełeczko zawierające Cafiaspirynę ma złoty znak (markę) Cruz Bayer dla obrony przed fałszerstwem.

Wszelka cząstkowa sprzedaż Cafiaspiryny odbywa się, tylko w tubkach tak znaczonych dla bezpieczeństwa należy zawsze żądać pudełek „Envelope Cafiaspirynas.”

Domagajcie się tylko tej prawdziwej Cafiaspiryny, której możecie zażywać z wszelkiem zaufaniem.

Caf. 95. — A Propagandista. 10/19/24

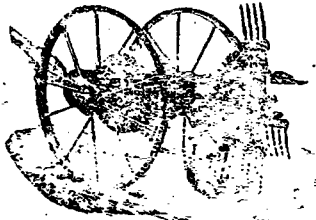
**FLUXO-SEDATINA**

Uuwa kolkii i bólesci przy wydzielanu moczu także i u kobiet w stulecniu wszystkie choroby kobiece. Fluxo-Sedatina uczynia z dobrym skutkiem w zaktadach polonitcznych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28-5 1915.

**Vigorenie** jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalcza niedokrotnosc, utracie pamieci, zuzenie umyjkowe i przywraca str. **Vigorenie** po 20 dniach używania go: Wzmocnia i powiększa apetyt, 2. Uuwa ból głowy i bezsenność. 3. Wzmocnia nerwy i pęc. 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo. 5. Leczy organy sebiastione tuberkuloz. 6. Wzmocnia fizycznie i pomusza cępta krwi. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 198 — z 15 — III — 1912.

# Najlepsza kartoflarka, jedyny zwycięzca

we wszystkich współzawodnictwach kartoflark.



jest  
**Kartoflarka  
patent  
Melichar - Hájek**

Największa działalność!  
Idealna maszyna! Kon-  
strukcja nader prosta!

**TYLKO: CASA MELICHAR**  
Especialista em machinas agricolas.  
**CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7**

### Polska Szkoła Handlowa w gminie Kolegium "Bom Je- sus" O.O. Franciszkanów w Kurytybie.

Podjęto wiadomości Szanownych Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki - **Kurs Handlowy** - praktyczny, łatwy, uzupełniający, ze szczególnym uwzględnieniem ortografii języka portugalskiego, korespondencji handlowej. Rachunki i Buchalteria po dług wlasnego systemu opartego na 20-letniej praktyce, bez podręczników. Lekcje specjalne dla panien od 3 do 5 godzin, dla panow od 7 do 9 wieczorem. Po ukonczeniu całkowitego kursu s'uczacze otrzymują dyplomy - ważne na całą Brazylię.

**Professor Elias Metynowski.**  
Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji w godzinach 3 i 7-mej wieczór w Kolegium "Bom Jesus" - Praça da Republica - Curitiba.

już wyszedł z druku

**ELEMENTARZ DLA DZIECI  
POLSKICH W BRAZYLII**  
napisany przez K. Lecha wydany przez Księgarnię B. Mikoszewskiego w Kurytybie, rua Serro Azul Nr. 6.

Elementarz ten, ułożony według najnowszych i najłatwiejszych metod, napisany dla dzieci w Brazylii, jest bezwzględnie najlepszym wydawnictwem tego rodzaju dla naszych szkół i powinien się znaleźć w każdej polskiej szkole i w każdym polskim domu.

Księgarnia P. Mikoszewskiego wysła wszelkie ilości Elementarza po nadstaniu pieniędzy.  
Elementarz ten został przyjęty przez przedstawicieli wszystkich zrzeszeń nauczycielskich i będzie wprowadzony w najbliższej przyszłości we wszystkich szkołach tutejszych.  
Cena pojedynczego egzemplarza 2\$500 tznin 250000

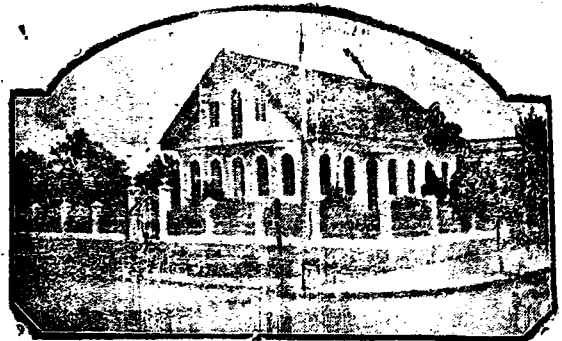
### ROBOTNIKÓW

potrzeba do **Porto Amazonas** do rzeźniczy i do drewna. Płat się dobrze.  
Zgłoszenia przyjmują: Jorge Marcondes w **Porto Amazonas**, i w Kurytybie **Rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 63** lub **Conselheiro Barradas Nr. 116.**

## Stolarnia

**MICHAŁA BIERNACKIEGO  
SWÓJ DOM SWEGO!**

Przyjmuje zamówienia na meble rożnego stylu, zarówno imbujowe i piniorowe. Ceny bardzo niskie.  
Adres dla listów: **Curityba - Agencia Batel - Rua Bispo Dom Jose Nr. 50.**



## Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe -  
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roostgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

**Dr. Antoni Rydygier.**

## Nie zaniedbuj twojej ziemi!

Aby twoja praca na roli nie była daremną to najpierw przekonaj się, czy rola twoja jest dobrze znawożona i jakim nawozem.

Jak nie jest znawożona to udaj się najpierw do firmy:

## LUIZ ROSE

**RUA JOSE BONIFACIO N. 5 - CURITYBA - PARANA**

gdzie znajdziesz wielki wybór wszelkich nawozów najrozmaitszego gatunku na różne ziemie, a więc:  
Salitre do Chile - saletra chilijska 15,5 proc.  
Chloreto de Potassa - chloran potasu 80 proc.  
Sulfato de Potassa - siarozan potasu 90 proc.  
Superphosphato - superfosfat 44 proc.  
Kostna mąka czysto chemiczna.  
Kostna mąka zmieszana z mąką z krwi i z obornikiem (Proteina).  
Obstaunki dostarcza się do domu w każdej ilości od kila do 1,000 kil, transport darmo bo rząd go opłaca.

## CASA IDEAL

**Rua Jose Bonifacio N. 9 - Curitvba.  
OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.**

Wielki skład obuwia, buteczoch, gum, farb, szweków, cholewek i t. d. Wyrabia się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też zawilki staromodne i nowe bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novemb o N. 31.**

**ZAPLACILI** za Świąt Paranecki lasołem Paranecki i Pomiatki z Częstowu ponownie: Kalinowski 2\$, Jan Piasecki 9\$500, A. Jaroński 1\$500, Ks. Wasilowski 6\$, Andrzej Korbiak 5\$, B. Broński 5\$, J. Boczkowski 5\$, J. Bak 1\$500, F. Wasicak 5\$, P. Zak 1\$500, Julio A. Szczepkowski 3\$.

**E. José J. G. Papugneś**

Podpisany poszukuje swych krewnych, mianowicie: **Józefa, Ignacego, Franciszka i Jana Kostrzewiczów**, którzy mieszkają w Paranie. Zechcą się jakawie zgłosić albo do redakcji "Ludu", albo wprost do mnie pod adresem: **Kazimierz Kostrzewicz, Colonia Santa Rosa Barica - 3 de Maio - Municipio Santo Angelo - Rio Grande do Sul.**

### Kazimierz Miteczuk CHIRURG - DENTYSTA

**Aven. Luiz Xavier N. 26 (piętro)**  
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres chirurgji dentystycznej i stomatologii. Specjalność: płyty kaucukowe i zęby w złocie.  
Godziny przyjęć: Od 8-ej rano do 5-tej wie z rem.

**POSZUKIWANIA.**  
Stanisław Bagdanowicz świeżo przybył z Europy poszukuje Franciszka Chmielewskiego przybyłego przed 30 laty do Brazylii. S. B. gđanowicz przybył z dawnej wileńskiej gubernji, trociziego powiatu, parafji Żośi a wieś Nowe Młocianaj. Poszukiwany niech się zgłosił pod adresem:  
**Stanisław Bagdanowicz - Araucaria - Paraná.**

## CASA METAL

**CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 - Caixa Postal 140**

### Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub wozdźli, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów, **WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZyny.**  
Oleje, szkła, drut gładki i koleczasty, maszyny rolnicze i t. d.  
Nadchodzą codziennie transporty piługów.

Kiedy ujrzała na łóżku okropnie zmienionego zwłoki ojca, rzuciła się ku nim z okrzykiem boleści i padła przed łóżkiem na kolana.

— Mój ojcie, mój ukochany ojcie! — szlochała.

Artur skłonił się z powagą i wzruszeniem obecnym urzędnikom, a potem przystąpił do łóżka, przy którym klękała płacząca Mary.

Na zwłoki rzucił tylko przelotne spojrzenie, potem zdjął się, że się wzdrygnął, przodem odwrócił się pobladły.

— Strażnie! — szepnął, zwracając się do lekarza, który stał tuż obok niego. — Prawdziwie wstrząsająca! Jakże to się stało wszystko? I kiedy? Prawdopodobnie nad ranem dopiero? Ale Bob musi chyba wiedzieć kto tu był wieczorem! Krew jeszcze sączy się przecież z rany.

— Nie nad ranem, panie Gould, ale jeszcze nocą musiał mieć miejsce czyn, wedle tego, co wykazało śledztwo — odrzekł lekarz — ciało już się żało zupełnie. Morderca musiał się wliźnąć z wieszora do domu i w nocy napadł i zabił niespodziewanie nieszczastliwego, który napowrót upadł na łóżko.

— Ale Bob musiał przecież coś słyszeć, krzyk jakiś, wołanie — wymówił Artur.

W tej chwili w otwartych drzwiach stanęła czarna postać.

Postać ta z surową, bladą twarzą stała wpatrzoną w Artura. Była to Iza! Podążyła w ślad za Mary i teraz stanęła nagle na progu.

Widok jej zdawał się przejmuwać strachem Artura.

Na chwilę wpiły się jego ponure oczy w oczy patrzącej.

Następnie Iza weszła do pokoju i popatrzyła na trupa rościągniętego na łóżku i kłęzącą przy nim Mary.

— Kto jest na pani? — spytał się dzia śledczy, którego również widok tej czarnej postaci przejął dziwnie.

— Dama do towarzysstwa mojej żony — odpowiedział Artur.

Mary chciała podnieść się, — chciała nachylić nad trupem, ucałować i oblać łzami lodowatą twarz ojca, która śmierć napiętnowała gorzkim jakimś wyrzeczem.

— Ale sily ją opuściły.  
Padła w ramiona Izy, która podążyła jej na pomoc.

Złymy obojętny na wszystko stał za nim Artur, jakkolwiek wszyscy byli mocno przejęci całym zajściem.

Iza posadziła mdlejącą w fotelu i podtrzymując ją, nie spuszczała ani na chwilę oczu z Artura; — wyglądała ona w tej chwili jak uosobnienie jego przeznaczenia, — które wie wszystko i wszystkie nawskroś przegląda.

### 9. Stary Bob.

Nastąpiła cisza w pokoju zmarłego. Mary i Artur opuścili napowrót z Izą dom żałoby na teraz.

Pokój stółowy zamienił się w salę śledczą.

Przy wielkim dębowym stole siedział sędzia śledczy Fulton i piarz, spisujący protokół. Obok niego przy stole stał Bernard, którego oczy nieporuszenie utkwione były w służącego.

— Nazywasz się Robert Garden, i służysz już od lat sześciu w tym domu, jak się przekonałiśmy o tem z twoich papierów, znalezionych u ciebie w pokoju, — zwrócił się sędzia śledczy do Boba, który wpatrzył się wielkimi oczyma, dowiadując się, że bez jego wiedzy w jego pokoju robiono już rewizję. — Jakim sposobem wyszedłeś z domu dzisiaj rano? Czy drzwi wchodowe były otwarte?

— Nie sir, nie, były zamknięte — odpowiedział Bob.

Policja stwierdziła zaraz dzisiaj rano, że żadne z okien nie było otwarte — ciągnął Fulton dalej — dlatego też morderca nie mógł wydstać się z domu inaczej jak przez drzwi wchodowe. Kto miał klucz od drzwi? Mister Gould powiedział mi przed chwilą, że jego teść posiadał sam jeden tylko klucz od domu i, że sam zwykle drzwi to zamykał. Tak, to prawda. Klucz od tych drzwi zawsze znajdował się w pokoju mego pana, dziś zdjąłem go sam z tabeliczki w pokoju pana, kiedym chciał wyjść z domu.

— Powiedz mi w takim razie, Garden, jakim sposobem człowiek obojętny, morderca, mógł wyjść z domu. Przypuścimy, że wszedł wtedy jeszcze, gdy dom był otwartym. Czy nie zauważyłeś kogoś podejrzanego?

— Nie, sir, nie a nie, żadnego obcego człowieka.

— Przypuścimy zatem, że ukrył się i nienacka napadł na pana Smitha w sypialni, kiedy tenże zaczął się rozbierać, czego dowodzi ta okoliczność, że zastaliśmy go nawię ubranego jeszcze.

O której godzinie kładł się zaszywać pan Smith na spoczynek?

— Zwykle punkt o 12-jej, panie sędzio.

— To w zupełności odpowiada wskazówkom lekarza. Śmierć musiała nastąpić około północy. Pan Smith zamykał zwykle sam drzwi domu. Czy i wieczorem tak samo?

— Około dwunastej słyszałem kroki w kurytarzu!

— Dlaczegoż nie wyjrzałeś?

— Dlatego, że to bywało tak samo każdej nocy.

— Dobrze więc, pan Smith na krótko przed dwunastą zamykał na klucz drzwi domu i klucz, jak zawsze, zabrał z sobą do sypialni — ciągnął sędzia dalej. — I tam dziś klucz ten znalazłeś na swoim miejscu, nieprawdaż?

Bob skinął potakująco siwą głową. Jakimś sposobem morderca mógł wyjść z zamkniętego domu? — spytał Fulton — nie mógł w tym celu przecież posłużyć się kluczem. Przez okno nie wyszedł również. Czy możesz mi wytłómaczyć, w jaki sposób zatem morderca miał się stąd oddalić?

Stary służący nie miał na to żadnej odpowiedzi.

Nastąpiła chwila przykrego milczenia.

— Zupełnie nie zastanawiałem się dotąd nad tem, panie sędzio — odrzekł Bob — owszem, sądziłem z początku, że zlozczyńca znajduje się dotąd jeszcze w domu gdzieś ukryty.

— Iim — mruknął Fulton i pocekał, aż piarz zapisze odpowiedź Boba. — Czyż w nocy nie słyszałeś żadnego krzyku, żadnego podejrzanego szmeru?

— Nie, panie sędzio, nic podobnego. Tem większy przeto był mój przestrah dzisiaj rano.

— Kiedy przykręciłeś korbę świateł elektrycznego, znajdującego się w twoim pokoju?

— Jak codzień, o 12-jej.

— A kiedy po raz ostatni byłes w tym tu pokoju, Garden? Mam na myśli, kiedy po raz ostatni mówiłeś z panem Smith?

— Około dziesiątej, kiedym, jak codzień przynosił memu panu herbatę.

— Co mówił do was wtedy pan Smith? Gdzie był?

— Pan siedział w fotelu i czytał, sprawozdania giełdowe.

— Nie mówił nic z wami?

— Mister Smith wogóle nie był rozmowny, a życie musiało tu ściśle sto-  
sować się do zegarka.

— A czy pił wieczoraj herbatę?

Tak, sir, jak zwykle; dziś rano, kiedy sprzątałem ze stołu zastałem filiżankę wypróżnioną.

— Co stało się po przyniesieniu przez ciebie herbaty?

W tej chwili badanie zostało przerwane. Drzwi otworzył się

Wysoka, pleoczysta postać pułkownika policyj Rogersa stanęła na progu. Wszedł i natychmiast udał się do sypialni zmarłego, aby tam przeprowadzić teraz dokładne oględziny.

Bernard czekał na odpowiedź Boba.

— Odszedłem do siebie — brzmiała ta odpowiedź.

— Pozostawiłeś tutaj pana Smitha samego?

— Jak zwykle, sir, jak zwykle. Pan Smith lubił być sam.

— I od tej chwili już go nie widziałeś?

— Nie, sir; jak zawsze tak i dziś nie wychodziłem już z mego pokoju.

— Czy w ostatnich czasach nie dostrzegłeś nigdy czegoś podejrzanego, niezwykłego w domu?

— Nie, o niczem nie wiem.

— No, przyznaj musisz, że przecież ktoś musiał być tu w domu i popełnić morderstwo, bo o samobójstwie żadną miarą nie może być mowy. Musiał ktoś przeto zabić znanego miliona-  
ra, w zamiarze obrabowania go, a potem zostać spłoszonym czy utecie nie dokonawszy zamiaru. — A może przestrah i nagła trwoga przejęły go po dokonany czynie tak mocno że już przucił myśl rabunku. — Jakim sposobem ta krew znalazła się na klapkach twego surduta i na rękawach, powiedz, Garden?

— Jużem to wytłómaczył poprzednio, sir. W pierwszej chwili żalu rzuciłem się na ciało mego biednego pana, z płaczem, nie uważając na to, że mogę powalać się krwią jego.

— Hm! — pomruknął znów Fulton



# Już jest otwarty sklep

# Casa Central

## Rua 15 de Novembro N. 49.

i z wielkiem opustem na towarach dochodzącym do 10-ciu, 15-stu a nawet do 30-stu proc. Okres tych wielkich opustów będzie trwał tylko do 15-go LUTEGO. Korzystajcie z tej wielkiej okazji!

### Rzadka okazja.

Sprzedam ziemię tak do sadzenia jak i las z pinjami, imbutami i inem drzewem. Ziemię można podzielić na loty. Ziemia ta leży o 3 mile od Kurytyby.  
Zgłoszenia przyjmują właściciel Antoni de Paula Ribas — Lapa.

### Ziemia w Iraty.

Sprzedaje się 2 większe loty ziemi bardzo dobrej. Jedna ziemia 10 akrów leży o 10 kilometrów od stacji, z domem i mlynem i bardzo dobra do sadzenia. Druga znajduje się w Rio Preto, obejmuje 60 akrów również bardzo dobra do sadzenia.  
Informacje udziela: José Damas Soares — Iraty.

### UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżki, medaliki oraz kołnierze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!  
Drukarnia, litograficzna i fabryka pleczętek gumowych  
**Cezar Schulz**  
Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba — Paraná.

### Dobra Okazja!

W miejscowości Poco Fria, dystryktu Pitim, município Rio Negro jest do sprzedania 23 akrów ziemi (kawy) wyroszonej wraz z herwalem. Na ziemi tej znajduje się dużo pinjorów i imbuty; nadto cały obszar jest ogrodzony drutem i leży przy traktowej drodze, w pobliżu tartak i młyn. Razem z tą ziemią można kupić 22 akrów bardzo dobrej ziemi do sadzenia. Jest dom z całym zabudowaniem, barbaqua i t. d. Umowy zawrże na miejscu właściciel **Jan Mallnowski, Poco Fria, poczta Rio Negrinho.**

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszają się w Ludzie.

### CASA SCHMIDT Rok założenia 1892

Praca Tiradentes 3 — Praca Municipal 20, 22 i 23. CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 8. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.  
Szkła, żelazta, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki Adler, Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówka oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

### Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakichkolwiek materiałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel »Lupuluhm« do wyrobu piwa. Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom. Pyramides Matador: znakomity środek do wytępienia moskitów.

### Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 — Curityba.

### TOWARZYSTWO NIEMIECKIE ŻEGLUGI MORSKIEJ

## HUGO STINNES LINIEN

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK.  
KOMUKACJA BEZPOSREDNIA DO GDAŃSKA.  
Starek »GENERAL BELGANO«

STATKI DO BUENOS AIRES	DO EUROPY
»Arcas«	9-go Marca
»General Belgano«	15-go Kwietnia
»Holm«	11-go Maja i 10 Czerwca

Odjeżdża ze Santosu do Montevideo i Buenos Aires dnia 20-go Marca.  
Najbliższe odjazdy statków ze Santosu.  
Powyższe okręty posiadają kabiny trzeciej klasy. — Sprzedają biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla obcych przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhotes de Chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa.

### Carlos Luhm

Curytyba, Rua Riachuelo N. 52 Caixa postal N. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku.

## HOTEL CENTRAL

Curityba — Rua Ebano Pereira N. 8.  
PRZYJEZDZAJĄC DO KURYTYBY SZUKAJCIE NAJTANSZY HOTEL CENTRAL!

Płaci się dziennie za jedzenie tylko 6\$000. — Dobry pokój tylko 9\$000. — Pensjonisi płacą 150\$000, 120\$000 i 80\$000 miesięcznie. Bez pokoju 65\$000 i 100\$000. — Dostarcza się jedzenia do domów

### ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — Kapusta polska ma głowę jak z żelaza.

PAWEŁ NIKODEM — Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5

Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii.

**„A Vencedora“**  
Fabryka karnelków i cukierków w najlepszym gatunkach i w papierkach owijanych. Malinowych, kokosowych, malinowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych, wielokolorowych i innych perfumowanych, smiętkowych i specjalnych czekoladkowych i t. d.  
Upraszam Szan. Rodaków o zaiste zapoznanie się o tem, że są najjaśniejsze i najlepsze w Kurytybie.  
Franciszek Lachowski  
**CURITYBA — Rua Cabral N. 53 — Parana**

— a jak chcesz mi to wytłómaczyć, jakim sposobem morderca zdołał oddalić się z domu?  
— Musiał mieć chyba klucz podobny, wytrych, lub coś podobnego.  
— Ogładaliśmy zamek, a pan Bernard, który jest wielkim znawcą w takich rzeczach, powiada, że zamku tego, będącego arcydziełem swego rodzaju, nie można otworzyć przy pomocy wytrycha. Padrobić zaś klucz mógłby jedynie ktoś taki, który miałby sposobność postarania się o jego odcisk poprzednio. Tego zaś nie mógłby dokonać nikt obcy, bo klucz był w dobrym zawsze schowaniu.  
Gwar głosów dał się słyszeć w sypialni, tak, że sędzia przerwał nagle i począł się przysłuchiwać.  
— To ważne! Te skórzana pochwę musiał morderca zgubić czy zapomnieć, lub też nie miał już czasu jej pozyskać! — słysząc było z sypialni.  
— Wypadła mu widać z ręki, lub zsunęła się z łóżka i dostała za nie.  
W ślad za temi słowami ukazał się we drzwiach Bernard, trzymając w ręku jakiś podłużny przedmiot.  
— Coś pan takiego znalazł? — spytał go zaraz Fulton z zajęciem.  
— Pan Rogers znalazł tę oto pochwę pod łóżkiem zamordowanego — odparł Bernard, podając skórzaną pochwę sędziemu śledczemu. — Bez wątpienia będzie to pochwa styletu, którym zostało spełnione morderstwo.  
Fulton wziął pochwę w rękę i przypatrzył się jej pilnie, podczas gdy oczy Bernarda były badawczo utkwione w Boba.  
— Ten, założywszy rękę, wpatrywał się uważnie w skórzany przedmiot.  
— Styletem! Boże litościwy, więc zabili go styletem! O, mój nieszczęśliwy panie! — i stary rozplakał się na nowo.  
— Garden! — rzekł Fulton i pokazał staremu studzić. — Czyś nigdy tego nie widział?  
— Nie, sir, nie. Nie widziałem tego nigdy, u nikogo.  
— Styltet, ponieważ go tu nie ma, musiał widocznie sprawca zabrać z sobą! — ciągnął dalej Fulton. — Leż, ta pochwa już ma wielką wartość dla śledztwa, chociaż niema na niej napisu,

po którym dojszyby można, gdzie była kupiona.  
Rogers udat się z policjantami na przeszukiwanie całego domu.  
— W pokoju służącego Gardena nie znalazłeś pan nic, panie Bernard! — spytał Fulton.  
— Nie!  
— Garden, a czy nie znasz kogoś, coby posiadał styltet, odpowiadający wielkością tej pochwie? — badał dalej Fulton.  
— Nie sir!  
— A czy sam nie miałeś nigdy takiego styletu?  
— I teraz jeszcze nie zauważył Bob, jakie ciężkie cięży na nim podejrzenie; podejrzenie, wywołane płamami »krwawymi« na jego odzieniu, a zasilone znaniami Artura, który obstawiał przy nim, że nikogo obcego w domu być nie mogło. Bledny Bob nie domyślał się nawet, jak sprawa jego źle stoi.  
— Nigdyś, kiedy dużo wędrowałem za młodu, miałem wyłącznie tylko rewolwer! — odparł Bob spokojnie.  
Potem i ten sprzedalem, bo już mi nie był potrzebny.  
— A nie było przypadkiem w ostatnich dniach u pana Smitha kogo obcego? Przypomnij sobie. To bardzo ważne! — Nikogo nie było? Nie zauważyłeś nic podejrzanego, nie takiego, co dałoby jakis wyjaśnienie, jakiś punkt oparcia dla śledztwa?  
— Nie, panie, nie zgola nie zauważyłem — Pan Smith załatwiał swoje interesa w kantorku i nikt obcy tu do domu nie przychodził. Jednakże ktoś musiał w nocy się zakraść, boć jakże to wytłómaczyć inaczej? Musiał potem niespodziewanie wpaść do pokoju mego pana i zamordować go tak po cichu i prędko, że pan nie miał nawet czasu zawołać o pomoc.  
— Chyba przecież musiałbyś słyszeć jakis wołanie? — zgłębł ochobry?  
— Naturalnie! — W nocy jest tak cicho, że słyszy się każdy szmer najłżejszy!  
— Na dole zajęchała czarna buda, mająca zabrać ciało zamordowanego, celem jęcia do jadalni. Trzech ludzi weszło do jadalni. Jeden zameldował się Fultonowi, który wskazał mu sypialnię, gdzie ta pochwa już ma wielką wartość dla śledztwa, chociaż niema na niej napisu, kłemi krokami udali się trzej ci męż-

jak oddać, przed położeniem się do łóżka, obchodzi dom cały i próbuje, czy wszystko zamknięte.  
Ale stary słyszający przymógł obawę — wszakże to już dzień jasny. Zeszedł na dół do sieni, Drzwi wchodzące domu zamknięte były jak zwykle.  
W takim razie morderca musiał wziąć z sobą klucz od tych drzwi, który zawsze wisią w pokoju pana Smitha i drzwi ze sobą zamknął.  
Bob powrócił raz jeszcze na górę spiesznie do pokoju, w którym leżał zmarły. Nic w tym pokoju nie było ruszone, niczego nie brakło.  
Tak samo żelazne szafy kasowe były porządkane. Teraz spojrzł Bob na małą tabliczkę drzwianą ze złotymi ozdobami, wieszoną na ścianie, na której pan jego wieszał zwykle klucze.  
Zdumienia jego wzrosło jeszcze teraz — na tej tabliczce wisiał na swem miejscu klucz od domu.  
Nie wahając się serwał klucz ten Bob z kółeczka i wybiegł szybko.  
Przyśledszy na dół otworzył drzwi i zamknął je napowrót za sobą.  
Miał przed sobą ulicę i ludzi, nie widząc ich niemal i tak doszedł do najbliższego biura policji zdyszany. Tu złożył zawiadomienie o spełnieniu morderstwa.  
Wprawiono natychmiast w ruch telef, a kilku policjantów udalo się wraz z Bobem do domu przy ulicy Madison nr. 101. Otworzono drzwi.  
W tej chwili również nadjechała dorożka, a w niej pułkownik policji Rogers oraz marszałek Bernard, aby zaraz dokonać oględzin miejsca zbrodni i spisać protokół.  
Kiedy weszli na górę, zastali w pokoju zmarłego, Boba i dwóch policjantów.  
Wiedząc rozszerza się już po całej dzielnicy i dookoła napywał tłum, który ustawiał na dół policjanci nie dopuszczali do domu.  
Wprawem okiem rozszerzał się Bernard po pokoju i rozpatrywał w całej przejmującej groźną sytuację.  
Nigdzie dookoła nie było żadnego nieporządku. Jeden tylko dywan przed łóżkiem był w nieładzie, Rogers skonstatował, że nic nie zostało ukradzione.  
Naras przystąpił Bernard do starego, słowolnego, drżącego ze wzruszenia Boba, który zahamywał wciąż ręce.  
Bernard ujął w rękę surdut i kamizelkę lekajka. Krwawe plamy widniały na nich. Bob spostrzegł je także teraz. Przenikliwy wzrok Bernarda przeszływał go.

Marszałek nie nie mówił. Służący zaś wybaknął zmieszany.  
— Rzuciłem się na mego biednego pana, chciałem go ratować — i przy tem tak poplamieniem się krwią.  
Przez czas tej sceny, Rogers przypatrzył się wszystkim, co mogło mieć dlań jakąś wagę, teraz przystąpił do zwłok mistrz Smitha, i przekonał się, że w kieszeni kamizelki znajduje się na swem miejscu grubo, starożytny zegarek złoty z kancąskiem, w kieszeni spodni pęk kluczyków, wśród których mieściły się klucze od kas żelaznych, a także wyczepiona pieniązki portmonetka.  
W tej chwili odszedł Bernard do sędziogo śledczego i szepnął mu słów kilka i cicho.  
Teraz zwrócił się Bob do urzędników z prośbą, aby mógł zawiadomić córkę zmarłego, panią Gould, która dotąd nic nie wie o śmierci ojca.  
— Pozostanie tutaj! — odpowiedział sędzia surowym tonem — kto jesteście?  
— Jestem długoletnim służącym pana Smitha — objaśnił stary Bob.  
— Czy prócz was jest tu kto jeszcze w tym domu?  
— Nie, sir nikt więcej.  
— Dobrze. Nie wolno wam oddalić się z tego domu — postanowił sędzia — rzuć okiem na plamy krwi na ubiorze Boba.  
— Mistrz Bernard, udasz się pan do córki i podaj jej spankobierzyni zmarłego i zawiadomisz ją o tem, co zaszło.  
Bernard i Rogers opuścili pokój, a następnie dom, celem pożygnięcia potrzebnych rozporządzeń. Podczas gdy Bernard udał się do matry, Rogers powrócił do biura policji, a sędzia śledczy podyktował protokół z oględzin miejsca, a lekarz spisał swój raport.  
Tymczasowe śledztwo stwierdziło, że ani szary z pieniązki nie zostały naruszone, ani nie z rzeczy wartościowych nie zostało zabrane a okoliczność ta nadawała zbrodni coś tajemniczego i niezrozumiałego.  
Kiedy wszystko jeszcze leżało i stało tak jak zastano, rozległ się kroki i glosy od strony jadalnego pokoju.  
Stary służący, który stał z boku, pednił głowę nadełkującą.  
— Miss Mary, pani Gould! — zawołał stłumiony głosem i pobiegł ku drzwiom.  
Mary i Artur pojawili się w przyległym pokoju.  
Spiesznie podążyła Mary, wstała zabierając wszystkie siły, pierwsza do sypialni pokoju.